

Ludwik Kohutek

Adwokatura na Śląsku Cieszyńskim w latach 1938-1945

Palestra 17/5(185), 58-81

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wartych w podręczniku zasługuje na pełną afirmację.

Ogólna ocena podręcznika jest wysoka. Został on napisany ze znanostwem przedmiotu, wnikliwie, szczegółowo i dokładnie, a przy tym językiem prostym i komunikatywnym. Podręcznik rzeczywiście stanowi podstawowe

kompedium wiedzy z dziedziny prawa karno-administracyjnego i z pewnością wykaże swą przydatność w dydaktycznym i praktycznym (bo te dwa elementy są w podręczniku wyraźnie zespolone) posługiwaniu się nim.

Andrzej Marek

LUDWIK KOHUTEK

Adwokatura na Śląsku Cieszyńskim w latach 1938 – 1945

Niniejszy artykuł stanowi część obszernego opracowania Autora, poświęconego adwokaturze Śląska Cieszyńskiego. Redakcja nie ma możliwości drukowania całego opracowania, ale dokonany wybór jest tak charakterystyczny, że zasługuje na popularyzację i pokazanie sylwetek tych kolegów, którzy weszli do historii Śląska Cieszyńskiego i polskiej adwokatury.

REDARcja

I. KANCELARIE ADWOKATÓW CIESZYŃSKICH PO I WOJNIE ŚWIATOWEJ

Najstarszymi adwokatami cieszyńskimi po I wojnie światowej, mającymi dobrze prosperujące kancelarie, byli: dr Jan Michejda i dr Władysław Michejda. Po powstaniu Państwa Polskiego obaj zaangażowali się w działalność społeczno-polityczną, tak że nie mogli się już zajmować sprawami palestry. Obaj też obok swej praktyki adwokackiej, zajmowali się administracją samego m. Cieszyna oraz więzaniem Cieszyńskiego z Macierzą Polską.

Jan Michejda był już wtedy człowiekiem starszym i słynął jako wielce zasłużony działacz narodowy, jako długoletni poseł do sejmiku krajowego w Opawie, a ostatnio — do parlamentu w Wiedniu od 1901 r. Urodzony dnia 18.VII.1853 r. w Olbrachcicach na Zaolziu, zmarł nagle w dniu 14 maja 1927 r. w Skoczowie. Pogrzebany został na cmentarzu komunalnym w Cieszynie.

W kancelarii dra Władysława Michejdy w Cieszynie odbył część swej aplikacji dr Władysław Rusinek (brat znanego powieściopisarza),

który przybył wtedy na Śląsk z Krakowa. Resztę aplikacji odbył Rusinek u dra Karola Kiszy.

Rówieśnikiem Michejdów był adwokat cieszyński dr Ludwik Müller, człowiek poważny i prawego charakteru. W jego kancelarii odbył aplikację adwokacką dr Izaak Pastor. On też przed ostatnią wojną przejął po drze Müllerze jego kancelarię w Cieszynie.

Do seniorów palestry cieszyńskiej z tych czasów należy też zaliczyć dra Rudolfa Deutscha. Urodził się w 1876 r. na Zaolziu jako syn restauratora w Jabłonkowie. Prawo ukończył w Wiedniu. Aplikował w Skoczowie i Jabłonkowie. Do Cieszyna przeniósł się w czasie I wojny światowej, w 1917 r. W jego kancelarii aplikowali: dr Henryk Glanz, dr Marcin Kremer i dr Dawid Sandhaus. Kancelaria dra Deutscha należała do najpoważniejszych w Cieszynie.

Mgr Edmund Donicz aplikował u dra Sandhauza. Również adwokaci dr Arion Hammermann i dr Paweł Michejda aplikowali w Cieszynie bądź w powiecie cieszyńskim. Mgr Bolchower i dr Friedmann aplikowali u dra Glanza, którego współnikiem był następnie mgr Bolchower.

Dr Bałon aplikował w Wiśniczu i w Wadowicach oraz w kancelarii dra Wolfa we Frysztacie. Natomiast dr Pasz aplikował u dra Kuźnika w Jabłonkowie i u dra Bałona w Czeskim Cieszynie.

Kancelarie adwokackie były rozmieszczone w śródmieściu m. Cieszyna.

Przed drugą wojną światową społeczeństwo nasze było znacznie zróżnicowane, nie tylko klasowo i ekonomicznie, ale również pod względem narodowościowym i wyznaniowym. Miało to wpływ na związki poszczególnych grup społecznych z praktyką adwokacką. Tak np. żydowskie kancelarie cechowała wielka solidarność i ekskluzywność. Należało do rzadkości, by adwokat-Żyd przyjął do swej kancelarii aplikanta narodowości polskiej. Wolał sprowadzić w tym celu młodego prawnika ze Stanisławowa, Czortkowa lub Tarnowa. Zresztą podobne zjawisko obserwowaliśmy w cieszyńskich kancelariach adwokatów polskich.

II. PALESTRA CIESZYŃSKA W LATACH 1938/39

W latach 1938/39, tj. po przyłączeniu Zaolzia do Polski, adwokatura cieszyńska była bardzo rozbudowana. Obsługiwała ona 3 powiaty: bielski, cieszyński i frysztacki. Zajmiemy się tu bliżej omówieniem sytuacji w powiatach cieszyńskim i frysztackim.

Na terenie obu powiatów znajdowało się 5 Sądów Grodzkich: w Cieszynie, Jabłonkowie, Skoczowie, Boguminie i Frysztacie (te dwa ostatnie działały w powiecie frysztackim). Do liczby tej doszedł po wojnie Sąd Grodzki w Strumieniu — po przyłączeniu Strumienia do powiatu cieszyńskiego. Dla adwokatury miasto Cieszyn miało duże znaczenie o tyle, że było ono wówczas siedzibą Sądu Okręgowego, który był instancją odwoławczą od wyroków sądów grodzkich (także z terenu powiatu bielskiego), a zarazem sądem I instancji w ważniejszych sprawach cywilnych i karnych.

Bezpośrednio przed II wojną światową palestra cieszyńska liczyła łącznie w obu powiatach — cieszyńskim i frysztackim — 35 adwokatów.

W samym mieście Cieszynie miało siedzibę 23 adwokatów: dr Adler Emil, dr Bałon Jerzy, dr Berger Herz, mgr Bolchower Marek, dr Darocha Jakub, dr Deutsch Rudolf, mgr Donicz Edmund, dr Eibenschütz Witold, dr Fenichel Ignacy, dr Friedmann Adolf, dr Glanz Henryk, dr Guttmann Maurycy, dr Hammermann Arion, dr Kisza Karol, dr Kleinberg Maksymilian, dr Kremer Marcin, Michalski Janusz, dr Michejda Paweł, dr Pastor Izaak, dr Pasz Józef, dr Rusinek Władysław, dr Sandhaus Dawid i mgr Sznal Ignacy.

W Skoczowie prowadzili wówczas swe kancelarie adwokaci: dr Henner Stanisław, dr Neumann Edwin i mgr Reich Józef.

W Strumieniu praktykowali adwokaci dr Gallet Szymon i dr Kulpa Paweł

W Boguminie prowadzili kancelarie adwokackie Pfaff Karol i mgr Pattek Janusz.

We Frysztacie pracowało 4 adwokatów: mgr Dyduch Józef, mgr Trzciniński Teofil, dr Wolf Leon i Marowski Jerzy, późniejszy sędzia Sądu Najwyższego w Warszawie.

W Jabłonkowie praktykował jako adwokat dr Dawidowski Stanisław.

Ponadto Ministerstwo Sprawiedliwości w Warszawie zezwoliło na przeniesienie się na Zaolzie z początkiem 1939 r. dalszym adwokatom, a mianowicie: Hofowi Tadeuszowi z Katowic — do Frysztatu oraz Ignacemu Żaganowi z Chorzowa i Romanowi Frankowi z Katowic — obu do Bogumina, jednakże brak danych, czy wobec grożącego wybuchu wojny wymienieni adwokaci zdołali przenieść swe kancelarie na Zaolzie.

Spośród wyżej wymienionych adwokatów pochodzili ze Śląska Cieszyńskiego: Bałon, Deutsch, Donicz, Kisza, Kleinberg, Michejda, Pasz i Wolf. Inni adwokaci, zachęcenі walorami Cieszyńskiego i brakiem na miejscu adwokatów, osiedlali się stopniowo, przenosząc się głównie z Małopolski, gdzie też przeważnie pokończyli studia prawnicze na UJ w Krakowie lub na UJK we Lwowie.

Adwokaci cieszyńscy miesiali na ogół kancelarie w swych mieszkaniach prywatnych, przy czym lepiej prosperujące kancelarie miały swe pomieszczenia w oddzielnych lokalach. Nieraz dwu adwokatów łączyło się w spółkę adwokacką.

Przed przyłączeniem Zaolzia skład adwokatury w Czeskim Cieszynie był pod względem narodowościowym różny. Polskiej narodowości był wówczas adwokat dr Jerzy Bałon, czeskiej — dr Marek i dr Parma, niemieckiej — dr Schneeweiss i dr Harbich, syn. b. prezesa Sądu Krajowego w Cieszynie pod zaborem austriackim (dziełem tegoż prezesa Sądu było wzniesienie w 1900 r. obecnego gmachu sądu i więzienia w Cieszynie). Wreszcie w Czeskim Cieszynie było do 1938 r. jeszcze dwu Żydów-adwokatów: dr Grünbaum i dr Ziffer. Po przyłączeniu Zaolzia wpisali się na listę adwokatów w Katowicach: dr Bałon, dr Pasz i wielu adwokatów przybyłych z innych ziem Polski, uzyskując zezwolenie Ministra Sprawiedliwości na wpis i przeniesienie się na Zaolzie.

III. CHARAKTERYSTYKA ADWOKATÓW CIESZYŃSKICH

Dziesięciu adwokatów cieszyńskich wybijało się ponad przeciętny poziom palestry miejscowej. Do nich należeli: Jerzy Bałon, Rudolf Deutsch, Ignacy Fenichel, Henryk Glanz, Karol Kisza, Janusz Michalski, Paweł Michejda, Władysław Rusinek, Dawid Sandhaus i Leon Wolf. Nazwiska innych adwokatów mniej mówiły i ich kancelarie miały mniejsze wzięcie. Jak wiadomo bowiem, powodzenie adwokata w stosunkach kapitalistycznych nie zależało jedynie od jego zdolności, sumienności i znajomości prawa, lecz głównie lub w bardzo znacznym stopniu od jego ruchliwości, przedsiębiorczości, umiejętności występowania w sądach, zdolności krasomówczych, zwłaszcza w obronach w większych sprawach karnych, oraz od umiejętności sugestywnego przekonywania przed sądami.

Osobiste walory poszczególnych adwokatów cieszyńskich w omawianym okresie są dziś trudne do uchwycenia i scharakteryzowania. Każda kancelaria miała swe odrębne oblicze, uzależnione od osobowości adwokata, który kancelarię prowadził. Spróbujmy jednak naszkicować, choćby z grubsza, sylwetki niektórych spośród tych adwokatów, głównie zresztą tych wybitniejszych przedstawicieli przedwojennej palestry cieszyńskiej. Jest ich tu ośmiu, wszyscy już dziś nie żyją. Dwóch zginęło w obozach koncentracyjnych w czasie wojny, jednego zamordowali hitlerowcy na ulicy, drugi zaś zmarł z wycieńczenia w ciężkich warunkach jako uchodźca wojenny. Czterech przetrwało wojnę: jeden — w obozie jeńców wojennych, drugi zakosztował obozu koncentracyjnego, lecz szczęśliwym trafem uniknął zagłady, dwaj zaś pozostali przeżyli wojnę w warunkach względnej wolności. Trzech z tej ósemki adwokatów miało wykształcenie średnie i wyższe, uzyskane w szkołach niemieckich, jeden ukończył gimnazjum polskie, a uniwersytet niemiecki, pozostałych zaś czterech — poczynając od szkoły ludowej a kończąc na uniwersytecie — uczyło się w polskich szkołach.

Adwokaci Żydzi pracowali społecznie głównie w samorządzie adwokackim lub w gminie wyznaniowej, ewentualnie w radzie miejskiej. Polacy zaś pracowali nie tylko w samorządzie adwokackim, ale także w różnego rodzaju organizacjach społecznych, jak Polski Czerwony Krzyż, Liga Obrony P.P. itp.

Każdy z przedstawionych tu w swych krótkich życiorysach ośmiu adwokatów był na Śląsku na swój sposób wybitnym członkiem palestry, choć każdy z nich odznaczał się innymi zaletami ducha. Byli to ludzie przede wszystkim z charakterem, oddani swemu zawodowi i społeczeństwu, któremu służyli tak, jak należało. Byli też patriotami oddanymi sprawie polskiej duszą i ciałem (Michejda, Bałon, Kisza, Michalski, Wolf). Byli to ludzie wielkiej rutyny i niezwykle wzorowi adwokaci (Deutsch, Rusinek), byli też wśród nich mówcy o błyskotliwym umyśle (Glanz, Michejda). Bohaterami poległymi za Polskę są niewątpliwie Bałon i Michejda. Ofiarami wojny są również Deutsch i Glanz, kiedy starali się ująć przed grożącą im zagładą. Kisza, Michalski i Rusinek przetrwali pożogę wojenną, spełniając chwalebnie swe obowiązki patriotów wobec Polski. Ale o tym wszystkim już szczegółowo w przedstawionych niżej sylwetkach tych adwokatów.

1. Dr Jerzy Bałon urodził się 13.X.1883 r. w Będowicach Dolnych jako syn Bernarda Bałona, chałupnika i garncarza, oraz jego żony Rozyny z domu Folwarcznej. Po ukończeniu polskiej szkoły ludowej w rodzinnej wsi na Zaolziu, gdzie wykazywał wielkie zdolności do nauki, rodzice oddali go do niemieckiego gimnazjum w Cieszynie. Już od samego początku musiał udzielać korepetycji, aby zarobić na swe utrzymanie, gdyż rodzice nie byli w stanie zaspokoić całkowicie wszystkich jego potrzeb w mieście.

W 1905 r. zdał Bałon egzamin dojrzałości, choć znajdował się wówczas w ciężkich warunkach materialnych. Prawo studiował na Uniwersytecie w Wiedniu. Studia ukończył w 1909 r., a doktorat uzyskał w 1913 r. Wychowany w domu i w szkole ludowej w duchu polskim, mimo pobieranej nauki w języku niemieckim w gimnazjum i na uniwersytecie nie zatracił poczucia narodowości polskiej.

Po uzyskaniu dyplomu praktykował na ziemiach polskich w Wadowicach i Myślenicach, chcąc prawdopodobnie nabrać szlif w języku ojczystym. Następnie odbywał aplikację adwokacką w Wiśniczu i Wadowicach. W czasie I wojny światowej odbył służbę wojskową w armii austriackiej. Po zakończeniu wojny wrócił na rodzinne Zaolzie i we Frysztacie ukończył aplikację w kancelarii adwokackiej Leona Wolfa. Tam zetknął się z pracą społeczną i rozpoczął współpracę z niektórymi polskimi działaczami zagłębia karwińskiego, jak drem Olszakiem, Ogrodzkim, drem Buzkiem, dyr. Piotrem Feliksem, drem Józefem Bergerem i innymi. Egzamin adwokacki złożył w Bernie w dniu 4.IX.1924 r. i uzyskał wpis na listę z siedzibą w Czeskim Cieszynie.

Jako adwokat miał liczną klientelę. Był znanym patriotą polskim. Był sumienny i umiał dotrzymywać słowa. Odznaczał się wielką odwagą cywilną, nigdy nie wahał się bronić krzywdzonej ludności polskiej. Po przyłączeniu Zaolzia do Polski (1938 r.) natychmiast uzyskał obywatelstwo polskie. Prosząc o wpis na listę adwokatów Izby Katowickiej pisze w piśmie do Rady Adwokackiej, że jest narodowości polskiej, włada językiem polskim w słowie i piśmie, na dowód czego może przedstawić świadectwo dojrzałości, z którego wynika, iż zdał egzamin dojrzałości w gimnazjum niemieckim również z języka polskiego. Wyjaśnił, tu bliżej, że w ciągu 8-letniej nauki w gimnazjum niemieckim pobierał nadobowiązkowo lekcje nauki języka polskiego, a od piątej klasy należał do tajnego związku uczniowskiego „Jedność” (która działała na terenie tej niemieckiej szkoły) w celu pogłębienia wiadomości z zakresu historii i literatury polskiej oraz wyrabiania ducha narodowego wśród jego członków. Po I wojnie światowej służył ochotniczo w oddziałach wojska polskiego. Wyliczył też organizacje społeczne i instytucje, w których brał udział, pisząc w związku z tym, co następuje: „Będąc w Czechosłowacji, zastępowałem zawsze sprawy ludności polskiej na Śląsku Zaolziańskim i brałem czynny udział w sprawach tej ludności wprost na wszystkich polach. Byłem członkiem zastępstwa gminnego, rady gminnej i członkiem zastępstwa powiatowego we Frysztacie przez 6 lat, a nadto z wyboru byłem zastępcą prezesa i prezesem i z kolei sekretarzem Polskiego Stronnictwa Ludowego (...) byłem nadto członkiem Rady Nadzorczej Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek od 1923 do 1932 r. Byłem prezesem Towarzystwa Parku im. Adama Sikory w Cieszynie przez 6 lat, drugim wicedyrektorem

Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej na Zaolziu przez 9 lat oraz członkiem Dyrekcji, a obecnie (1939 r.) — przewodniczącym Rady Nadzorczej Towarzystwa Domu Narodowego”, a także wielu innych społecznych polskich instytucji.

Mimo ukończenia szkół niemieckich Bałon zawsze pamiętał o tym, że pochodzi z polskiej rodziny, z polskiej wsi Błędowice Dolne na Zaolziu, która jest położona na samych krańcach etnograficznie polskich Śląska Cieszyńskiego. Zawsze też podawał się otwarcie za Polaka tak pod zaborem austriackim, jak i pod zaborem czeskim, gdyż ciałem i duszą był zawsze oddany sprawie polskiej. Dzieci swe posyłał do polskich szkół i dał im polskie wyższe wykształcenie.

Przy tak niecodziennym zyciorysie Rada Adwokacka w Katowicach wezwwała Bałona do osobistego przedstawienia się dziekanowi drowi Karolowi Stachowi. Jednocześnie zażądała opinii trzech prawników o Bałonie. Jakie wrażenie osobiste zrobiła na dziekanie skromna postać Bałona — nie wiadomo. Natomiast doskonałe referencje o nim nadeszli na piśmie znani na Śląsku prawnicy: dr Leon Wolf, rejent we Frysztacie i senator RP, dr Karol Błahut, wiceprezes Sądu Okręgowego w Cieszynie, oraz dr Karol Kisza, adwokat w Skoczowie. Dr Stach na podaniu dra Bałona odnotował odręcznie: „Wszyscy wyżej wymienieni oświadczyli mi, że adw. Bałona znają od długich lat jako wybitnego działacza polskiego i człowieka bez zarzutu”.

Jerzy Bałon już jako student uniwersytetu zorganizował w swej rodzinnej wiosce, Błędowicach Dolnych, Koło Macierzy Szkolnej i polski chór młodzieżowy i brał w tych organizacjach czynny udział. Jako aplikant we Frysztacie był odpowiedzialnym redaktorem polskiego tygodnika wydawanego na Zaolziu pt. „Gazeta Kresowa”. W czasie pobytu na Zaolziu prezydenta republiki Czechosłowackiej T. M. Masaryka przed II wojną światową przemawiał do niego Bałon w imieniu ludności polskiej w Czechosłowacji, przedstawiając jej ciężkie położenie i zgłaszając postulaty. Postać Bałona była zatem znana nie tylko na Zaolziu, ale także w Czechosłowacji i w Polsce.

W dniu 1 września 1939 r., po wkroczeniu wojsk hitlerowskich do Cieszyna, Bałon został natychmiast aresztowany i umieszczony wraz z innymi wybitnymi Polakami z Zaolzia w prowizorycznym obozie koncentracyjnym w Szkrochowicach pod Opawą. W grudniu 1939 r. został wprawdzie zwolniony, ale żelazna pięść najeźdźcy ciążyła nad nim wciąż jak miecz Demoklesa. Nakłaniano go, by się wyparł polskości, lecz tego nie uczynił. W czasie masowych aresztowań ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim w dniu 11 kwietnia 1940 r. Bałon został ponownie aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, a następnie do Mathausen-Gusen, gdzie zmarł z wycieńczenia w dniu 20.X.1940 r.

Dr Jerzy Bałon był prawowitym synem polskiego ludu Ziemi Cieszyńskiej. Był jednym z jego wodzów duchowych. Był osobistością wybitną. Za to, że nie dał się przekupić i nie uznawał zdrady, że był wrogiem faszyzmu, że nie chciał służyć wrogim Polsce ideom mimo posiadania dyplomów niemieckich uczelni — zginął. Wytrwał przy polskości do śmierci.

2. Dr Rudolf Deutsch urodził się 7 marca 1876 r. w Jabłonkowie (Zaolzie). Ojciec jego był restauratorem. Rodzice jego, Józef Deutsch i jego żona Ema, mieli 14 dzieci, w tym 11 córek i 3 synów. Do szkoły ludowej uczęszczał młody Rudolf w rodzinnym miasteczku Jabłonkowie. Następnie uczył się w niemieckim gimnazjum w Cieszynie w latach 1887—1895, gdzie też uzyskał świadectwo dojrzałości w czerwcu 1895 r.

Studiował prawo na Uniwersytecie w Wiedniu w latach 1896—1900. Egzamin adwokacki zdał przed Sądem Apelacyjnym w Bernie na Morawach w dniu 2.X.1906 r. z wynikiem bardzo dobrym. Aplikację adwokacką odbywał w Skoczowie i Jabłonkowie. Wpis na listę adwokatów uzyskał w Izbie Adwokackiej w Opawie (Troppau) w czerwcu 1907 r., z siedzibą w Jabłonkowie, gdzie pod zaborem austriackim istniał sąd powiatowy. Z dniem 1.XI.1907 r. przeniósł swą kancelarię do Cieszyna.

Dr Deutsch był jednym z najpoważniejszych adwokatów w Cieszynie. Wyrósł wśród ludu cieszyńskiego i znał psychikę tego ludu na wylot, jego zwyczaje i kulturę. Miał też bardzo dobry stosunek do klienta. Był wysoko cenionym doradcą prawnym i obrońcą. Przed II wojną światową był już starszym człowiekiem, gdyż liczył 63 lata. Mimo to był adwokatem ruchliwym, dobrze się prezentującym, sumiennym i cenionym w oczach sędziów. Kancelaria adwokacka Deutsch-Sandhaus była najlepszą kancelarią w Cieszynie w okresie międzywojennym. Postępował zawsze wzorowo i zachowywał się kulturalnie. Nie wynosił się nad innymi mimo wielkiego powodzenia, jakie osiągnął. Odnosił się niezwykle uprzejmie również do aplikantów sądowych. Toteż ówcześni aplikanci sądowi, mimo znacznego upływu czasu, pamiętają go do dziś jako adwokata szczególnie dla nich życzliwego.

Prowadził głównie sprawy karne obejmujące przestępstwa graniczne. Bronił też często komunistów w procesach politycznych.

W samorządzie adwokackim odgrywał wybitną rolę po I wojnie światowej. Utworzono wówczas osobną Izbę Adwokacką dla Śląska Cieszyńskiego, której był — według ówczesnej terminologii — „prezydentem”, tj. dziekanem. Prawdopodobnie z zazdrości, że cieszy się tak ogólnym uznaniem i wzięciem, inni adwokaci składali na Deutscha skargi i żądali wytoczenia mu spraw dyscyplinarnych. Miało to miejsce m. in. w 1927 r., kiedy to do Rady Adwokackiej w Cieszynie wpłynęła skarga dra Maurycego Guttmanna przeciwko Deutschowi o to, że w swym piśmie procesowym zakwestionował moc dowodową zeznań tegoż Guttmanna, przesłuchanego jako świadka przed sądem. Podobną skargę przeciwko Deutschowi wniósł w 1929 r. do Rady Dyscyplinarnej Izby Adwokackiej w Cieszynie dr Schreckinger. Obie te skargi Rada Dyscyplinarna pozostawiła bez uwzględnienia uznając, że Deutsch nie nadużył wolności słowa ani też nie wyraził się obraźliwie w swych wypowiedziach.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej znalazł się Deutsch na terenie Związku Radzieckiego, gdzie zmarł w domu inwalidów w osiedlu Jug, w Permskim Obwodzie, w dniu 10 stycznia 1942 r.

3. Według aktu urodzenia wystawionego przez Izraelicki Urząd Stanu Metrykalnego dr Henryk Glanz urodził się dnia 9.XII.1895 r.

w Stanisławowie. Pochodził z rodziny Glanzów: Jakuba i jego żony Kreinzi z domu Patrick. Ukończył I Państwowe Gimnazjum w Stanisławowie, gdzie zdał maturę w dniu 3.VI.1914 r. z odznaczeniem. Dyplom doktora prawa uzyskał na Uniwersytecie w Wiedniu w dniu 23 grudnia 1918 r. Egzamin adwokacki złożył przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie z wynikiem bardzo dobrym. Następnie uzyskuje wpis na listę adwokatów z siedzibą w Cieszynie z dniem 1.I.1926 r.

Adwokat Glanz zaczął swą karierę w Cieszynie z wielkim rozmachem. Ledwie przybył do Cieszyna, a już kandyduje do Rady Miejskiej z listy miejscowej Gminy Żydowskiej. Pod koniec roku 1933 stara się w Radzie Adwokackiej w Katowicach o zezwolenie na zatrudnienie u siebie od razu dwu aplikantów, z których zresztą jeden pracował już u niego bezpłatnie od roku. Rada odmówiła, ale niezrażony tym Glanz nie dał za wygraną i odwołał się do Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie, która uchwałę Rady w Katowicach uchylili i zezwoliła drowi Glanzowi na zatrudnienie obu aplikantów. Chodziło wówczas o aplikantów Marka Bolchowera i Roika, obu zamiejscowych.

Glanz odbył aplikację adwokacką w kancelarii dra Deutscha w Cieszynie. Ożenił się z córką bogatego kupca w Bielsku. Miał dużą i dobrze prosperującą kancelarię w Cieszynie. Zatrudnił stale 2—3 aplikantów adwokackich, nie licząc kilkusobowego personelu kancelaryjnego. Z cieszyńskich adwokatów w jego kancelarii aplikowali wymieniony wyżej Marek Bolchower, który następnie został współnikiem Glanza, oraz dr Friedmann, późniejszy adwokat w Cieszynie.

Glanz był człowiekiem średniego wzrostu, szczupły, bardzo ruchliwy i przedsiębiorczy. Był dobrym mówcą i dobrym znawcą prawa.

W przededniu wojny wyjechał wraz z rodziną do Małopolski Wschodniej, skąd pochodził. Kiedy po napadzie na Związek Radziecki w 1941 r. Niemcy wkroczyli do Lwowa, Glanz ukrywał się przez pewien czas przed władzami okupacyjnymi. W czasie jednej z uciezek przed poszukującymi go gestapowcami został na ulicach Lwowa zastrzelony przez oprawców hitlerowskich.

4. Dr Karol Kiszka urodził się 4 maja 1884 r. w Nawsiu koło Jabłonkowa, na Zaolziu, jako syn rolnika Pawła Kiszy i jego żony Heleny ze Stonawskich. W życiorysie swym podał, że „został wychowany w surowych, protestanckich zasadach chłopca śląskiego”. Uczęszczał do polskiej szkoły ludowej w Jabłonkowie, a następnie do niemieckiego gimnazjum w Cieszynie w latach 1896—1904, gdzie też zdał maturę. Ponieważ w szkole niemieckiej przyznawał się do polskości, uczył się języka polskiego i zdawał z niego egzamin jako z przedmiotu nadobowiązkowego. Następnie odbył służbę wojskową w armii austriackiej — jako tzw. jednoroczny podchorąży — w Krakowie.

Studiował prawo w Wiedniu w latach 1906—1910, gdzie też uzyskał stopień doktora praw. Od 1910 do 1911 r. odbywał praktykę sądową w Krakowie, a następnie aplikuje w kancelariach adwokackich w Krzeszowicach, Kętach i we Frysztacie (Zaolzie).

Od 1.VIII.1914 r. do końca I wojny światowej służy jako officer w armii austriackiej na różnych frontach w artylerii, ostatnio w randze kapitana. Od 5.XI.1918 r. jest organizatorem i komendantem polskiej

żandarmerii wojskowej na Zaolziu, zajmując na własną rękę — przy pomocy doraźnie zorganizowanych oddziałów wojskowych — szereg miejscowości na Śląsku. W styczniu 1919 r. bierze udział w wojnie polsko-czeskiej na Śląsku Cieszyńskim. Od 1.V.1919 do 1.III.1920 r. jest komisarzem przy Rządzie Krajowym Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego.

W dniu 10.I.1920 r. złożył egzamin adwokacki z wynikiem dobrym w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie i uzyskał wpis na listę adwokatów Śląskiej Izby Adwokackiej w Opawie — z siedzibą w Jabłonkowie, gdzie otworzył kancelarię adwokacką. Na skutek podziału Śląska Cieszyńskiego decyzją Rady Ambasadorów z dnia 28.VII.1920 r. Zaolzie przypadło Czechosłowacji. Kisza przenosi się wówczas z Jabłonkowa do Skoczowa, gdzie nabywa willę. Zamieszkał tam wraz z żoną i 3 dziećmi. Czuł się jednak mocno związany z ludnością zaolziańską i dlatego w styczniu 1939 r., żeby być bliżej Zaolzia, przenosi się do Cieszyna. Wolał rzucić swą licznie odwiedzaną przez klientów kancelarię w Skoczowie, aby się znów znaleźć między swoimi na Zaolziu.

Zezwalając Kiszy na zmianę siedziby, Rada Adwokacka w Katowicach widziała w jego osobie wybornego znawcę terenu. Toteż z dniem 1 maja 1939 r. mianowała go delegatem na okręg cieszyński łącznie z Zaolziem. Z funkcji tej zrezygnował właśnie adwokat Rusinek. Jednakże niedługo wypadło Kiszy włodarzyć na swej ziemi cieszyńskiej. W przededniu wybuchu wojny, jako kapitan rezerwy WP, został zmobilizowany 24.VIII.1939 r. Brał udział w kampanii wrześniowej przeciwko napastnikowi niemieckiemu i po klęsce znalazł się w oficerskich obozach jeńческих, najpierw w Hadamarze, a następnie w Murnau. Rodzina jego była szykanowana przez okupanta, m. in. przez wysiedlenie jej z własnego domu.

Dr Kisza ożenił się w 1912 r. z Heleną Doboszyńską ze Stanisławowa. Rodzina Kiszów jest typową rodziną adwokacką, gdyż z trojga dzieci dwie córki powychodziły za mąż za adwokatów, a syn, dr Andrzej Kisza, jest do dziś adwokatem we Wrocławiu.

Po II wojnie światowej Kisza wrócił do Skoczowa i na nowo otworzył kancelarię. W dniu 15 maja 1952 r. wraz z innymi adwokatami założył w Cieszynie Zespół Adwokacki.

Przeżycia wojenne odbiły się fatalnie na jego zdrowiu. Dokuczał mu reumatyzm i przytępiony słuch. W ankiecie do Rady Adwokackiej pisze, że jest wciąż chory. Od 1—17 lipca 1956 r. przebywa w szpitalu. Zmarł w Skoczowie 15.VIII.1965 r. Całe miasto żegnało go z wielkim żalem. Żywo tkwił we wdzięcznej pamięci ludzi, którzy opowiadali, ile dobrego zrobił dla nich i dla ich rodzin. Chłopi z Brennej wprost płakali z żalu, że nie byli na pogrzebie.

Adwokat Kisza był znanym adwokatem w Skoczowie, a zarazem człowiekiem powszechnie cenionym i lubianym. Był dobrym znawcą prawa polskiego i austriackiego. Był on typowym przedstawicielem protestanckiego ludu śląskiego, z którego się wywodził; wzrostu słusznego, barczysty, o regularnych rysach twarzy z sumiastym wąsem. Jeszcze przed I wojną światową, kiedy Kisza zaczął pracować na Zaolziu w Jabłonkowie, wybijał się spośród innych w pracy społecznej, organizując szereg polskich stowarzyszeń, jak np. towarzystwo gimnastyczne „Sokół”. Przewodził też zazwyczaj wszelkim imprezom pol-

skim. Potem w Skoczowie założył Koło Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i był jego prezesem nawet jeszcze po II wojnie światowej. Przed tą wojną zakupił dla Koła PTT w Skoczowie parcelę pod budowę schroniska turystycznego na Starym Groniu w Brennej.

O zasługach politycznych, społecznych i narodowych dra Kiszy wspominał na łamach „Palestry” jeszcze w 1938 r. ówczesny dziekan Rady Adwokackiej dr Karol Stach, wymieniając go jako jednego z najwybitniejszych adwokatów-działaczy społecznych z Zaolzia, zasłużonych wielce dla sprawy polskiej na Śląsku. Poza tym o działalności wojskowej Kiszy w czasie I wojny światowej wspominają monografie dotyczące powstania Państwa Polskiego oraz działań wojennych na Śląsku tego okresu historycznego.

5. Janusz Samuel Michalski urodził się 21.X.1883 r. w Dobczycach, pow. Wieliczka, jako syn Stefana Michalskiego i jego żony Zofii z domu Silberstein. Do szkoły ludowej uczęszczał w Dobczycach, a do gimnazjum — w Krakowie, gdzie też uzyskał maturę. Prawo studiował na UJ w Krakowie w latach od 1905 do 1910. Następnie pracuje w sądownictwie w Krakowie i Rzeszowie, a od 14 maja 1913 r. — jako sędzia w Leżajsku. Służbę wojskową odbywał w armii austriackiej jako jednoroczny podchorąży, a następnie w czasie I wojny światowej w stopniu podporucznika, przechodząc następnie do Wojska Polskiego, gdzie dosłużył się stopnia kapitana rezerwy. Po wojnie wrócił do Sądu w Leżajsku, skąd przeniósł się do Cieszyna, gdzie Rada Narodowa zamianowała go sędzią Sądu Okręgowego w Cieszynie z dniem 25.IX.1919 r.

Janusz Michalski był człowiekiem o dużej fantazji i zdradzał wyraźną inklinację do prac społecznych. Toteż w okresie międzywojennym pełnił różne funkcje w organizacjach społecznych w Cieszynie. Był więc prezesem Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Państwowych i Samorządowych, był twórcą Towarzystwa Teatru Polskiego w Cieszynie i jego długoletnim prezesem. Ponadto prezesował przez wiele lat Śląskiemu Towarzystwu Łowieckiemu i Rybackiemu w Cieszynie. Wreszcie był przez szereg lat członkiem Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej Śląska Cieszyńskiego.

Michalski miał indywidualne zapatrywania na wiele spraw i był nieustępliwy w swych poglądach. Był uprzedzony do Piłsudskiego i całej sanacji. Za jego nieprawomyślne nastawienie do władz sanacyjnych został przeniesiony w 1932 r. na równorzędne stanowisko sędziego sądu okręgowego z Cieszyna do Brzeżan. Był to dla Michalskiego ciężki cios, gdyż w Cieszynie miał już wyrobione stosunki towarzyskie, wielu przyjaciół, a przede wszystkim pracę w wielu poważnych organizacjach społecznych, które stworzył i którym przewodził czy patronował.

W swej walce z sanacją był Michalski odosobniony. Ale ponieważ był człowiekiem o nieprzeciętnej inteligencji i umiał być twardym, walki tej nie przegrał. A oto jej przebieg.

Pracując już w Sądzie Okręgowym w Brzeżanach, został Michalski — po przeszło dwuletniej tam pracy — wyrokiem dyscyplinarnym Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 25.VI.1935 r. uznany za winnego „przewinienia służbowego i zasądzony na karę dyscyplinarną przeniesienia w stan spoczynku z umniejszeniem uposażenia emerytalnego o 40%”. Michalski odwołał się wówczas do Wyższego Sądu Dyscypli-

narnego w Warszawie, który zaskarżony wyrok złagodził (19.X.1935 r.), zmniejszając mu obniżkę uposażenia emerytalnego do 20%. Uzasadnienie wyroku zawiera m. in. następujący stan faktyczny: „Janusz Michalski był obwiniony o to, że jako sędzia Sądu Okręgowego w Brzeżanach, z rażącym pogwałceniem ciężącego na nim obowiązku lojalności względem Państwa i jego Rządu, w dniu 15 maja 1935 r. w czasie uroczystości żałobnej, połączonej z przewiezieniem zwłok Pierwszego Marszałka Polski śp. Józefa Piłsudskiego z Belwederu do kaplicy w Warszawie, wbrew ogłoszonej przez Radę Ministrów w dniu 13.V.1935 r. powszechnej w Państwie żałobie narodowej oraz wydanym w związku z tym zarządzeniem Ministra Sprawiedliwości i Prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie, nastawił w swym mieszkaniu aparat radiowy na zagraniczne lekkie melodie i wygrywał je, przez które to działanie, prowokujące w wysokim stopniu i obciążające uczucia patriotyczne sąsiadujących z nim mieszkańców, wywołał zgorzenie i oburzenie, a zarazem godność i powagę urzędu w sposób szczególnie dotkliwy naruszył (...)”

Michalski zdaje się tylko na to czekał. Jako emerytowany sędzia, stosunkowo młody, bo liczący 52 lata, zaczął energicznie zabiegać o wpis na listę adwokatów w Izbie katowickiej. Rada Adwokacka zażądała od niego adresów trzech osób, które by mogły dać o nim referencje. Podał nazwiska swych przyjaciół: dra Jerzego Kisiały, emerytowanego starosty cieszyńskiego, pika Antoniego Własaka, dowódcy 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie, i Mieczysława Czechowicza, b. naczelnika Urzędu Skarbowego w Brzeżanach. Pík Własak podał w swej opinii m. in., że „zna emerytowanego sędziego Sądu Okręgowego p. Janusza Michalskiego od 18 lat i uważa go za człowieka posiadającego wysokie wartości moralne i etyczne, zasługującego na pełne zaufanie (...)” Czechowicz z Brzeżan podał zaś, że „Janusz Michalski jest wybitnie inteligentny i kulturalny, posiada charakter czysty i prawy (...) w życiu towarzyskim układny i grzeczny, a pod względem moralno-etycznym bez zarzutu (...) słowem człowiek zawsze na właściwym miejscu.” W tych warunkach uchwałą Rady Adwokackiej w Katowicach z dnia 1.V.1936 r. uzyskał Michalski wpis na listę adwokatów, a po złożeniu ślubowania adwokackiego podjął praktykę adwokacką w Katowicach. Pozostał Michalskiemu tylko jeden jeszcze krok, by zadzwic sobie z sanacyjnych władz państwowych do reszty: oto Rada Adwokacka w Katowicach uchwałą z dnia 29.VII.1937 r. przyjęła do wiadomości przeniesienie siedziby adwokata Michalskiego z Katowic do Cieszyna, w którym zamieszkał i otworzył kancelarię adwokacką w swym dawnym mieszkaniu przy placu Sobieskiego 16.

Jako wybitny działacz społeczny, po wybuchu II wojny światowej nie mógł Michalski pozostać w Cieszynie. Przeniósł się do Tarnobrzega i tam uzyskał zezwolenie na prowadzenie kancelarii adwokackiej. Jednakże dociekliwa władza okupacyjna i tam go dosięgła. Niemcy zainteresowali się osobą Michalskiego i w rezultacie, jak sam podał Michalski po wojnie, „w 1941 r. został pozbawiony prawa wykonywania zawodu adwokata w Tarnobrzegu ze względu na energiczną obronę ludności polskiej oskarżanej i prześladowanej przez Niemców”. Do końca wojny mógł być jedynie pracownikiem kancelarii adwokackiej w Tarnobrzegu.

W jaki sposób machina represji hitlerowskich starała się Michalskiego zniszczyć jako wybitnego patriotę i jak go wywiad niemiecki ocenił, dowiadujemy się o tym z pisma kierownika Oddziału Sprawiedliwości Dystryktu Krakowskiego okupacyjnych władz z dnia 29.V.1941 r., które Michalskiemu udało się zdobyć w oryginale z nadrukami i pieczęciami niemieckimi. Pismo to znalazło się w aktach Rady Adwokackiej w Katowicach. A więc Leiter der Abteilung Justiz-Distrikt Krakau pisze dnia 29.V.1941 r. do Prezydenta Oberlandesgerichtu w Katowicach, że otrzymał z Cieszyna akta personalne adwokata Janusza Michalskiego, które zwraca w załączeniu i donosi, że zezwolenie na prowadzenie przez Michalskiego kancelarii adwokackiej w Tarnobrzegu musiał odwołać, „weil er (tj. Michalski — przyp. mój, L. K.) nach Mitteilung des SD-Abschnittes Kattowitz leidenschaftlicher Anhänger Korfantys und Mitglied des Aufständischen-verbandes war, auch wegen seines sonstigen Verhaltens als politisch unverlässlich angesehen werden muss.” Z tego też pisma władzy okupacyjnej dowiadujemy się, dlaczego Michalski w 1932 r. został przeniesiony z Cieszyna aż do odległych Brzeżan. Był on „zagorzałym” (*leidenschaftlich*) zwolennikiem Korfanteo oraz członkiem Związku Powstańców Śląskich. A to w tym czasie nie popłacało.

Skoro tylko front się przesunął i Tarnobrzeg został oswobodzony, Michalski zaczął zaraz pracować w Tarnobrzegu jako adwokat, a następnie po paru miesiącach przeniósł się do Cieszyna. Od sierpnia 1945 r. widzimy go już na stanowisku członka Miejskiej Rady Narodowej w Cieszynie. Został też wybrany prezesem Stronnictwa Demokratycznego. Wstąpił także do koła Zrzeszenia Prawników Polskich. Zweryfikowany przez Radę Adwokacką w Katowicach, podejmuje pracę adwokata w Cieszynie, gdzie wraz z innymi kolegami cieszyńskimi zakłada Zespół Adwokacki w maju 1952 r.

Michalski był kawalerem (z bliższej rodziny miał jedynie brata i siostrę). Koniec jego życia był ciężki. W 1955 r. upadł na nie oświetlonej klatce schodowej i dotkliwie się potłukł. Leczył się długo w Szpitalu Śląskim w Cieszynie. Wrócił jeszcze do biura Zespołu, ale w czasie pracy doznał wylewu krwi do mózgu i odwieziony ponownie do szpitala, zmarł 25 grudnia 1955 r. Został pochowany — przy uczestnictwie wszystkich członków Zespołu, pracowników biura i znajomych — na cmentarzu Komunalnym w Cieszynie.

Michalski był człowiekiem o wybitnej inteligencji i dużej odwadze cywilnej. Nosił się zawsze elegancko. Odznaczał się ciętym dowcipem. Za to oratorem nie był zbyt świetnym, gdyż trochę się zacinał.

6. Rzepiennik Biskupi powiatu gorlickiego był miejscem urodzenia Władysława Rusinka. Tu ujrzał światło dzienne w dniu 21 maja 1896 r. jako syn Piotra Rusinka i jego żony Marii ze Starzyków. Do szkoły ludowej uczęszczał w Krakowie, tam też ukończył w 1914 r. gimnazjum uzyskując świadectwo dojrzałości. Prawo studiował dość długo, bo od 1915 r. do 1923 r. Pierwszy rok po maturze mu przepadł, gdyż — jak sam podaje — wskutek wybuchu I wojny światowej Uniwersytet Jagielloński był w I półroczu 1914/5 zamknięty. Następnie przeszkodziła mu w studiach służba wojskowa. Dyplom doktora praw uzyskał w 1925 r. na UJ u prof. Adama Krzyżanowskiego.

Dr Władysław Rusinek miał trzech braci: Adama, Michała i Jana, Dzieciństwo miał niełatwe, ponieważ ojciec jego ze skromnej pensji stróża kamienicy czynszowej w Krakowie musiał utrzymać 6-osobową rodzinę.

Służbę wojskową odbył jeszcze w armii austriackiej, a w 1918 r. służył ochotniczo w Batalionie Akademickim w Krakowie, a następnie również jako ochotnik w V Batalionie Wartowniczym w Krakowie. Nie dosłużył się jednak w czasie swej wojażki stopnia wyższego od szeregowca rezerwy.

Od 17.I.1925 r. do 31.VIII.1926 r. pracował w administracji ogólnej na Śląsku. Następnie aplikuje początkowo w kancelarii adwokackiej dra Karola Kiszy w Skoczowie, a potem u adwokata Edmunda Kühnberga w Bielsku. Przenosi się następnie do kancelarii adwokackiej dra Władysława Michejdy w Cieszynie, gdzie pracuje jako pomocnik adwokacki po egzaminie adwokackim, który złożył we wrześniu 1929 r. w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie z wynikiem bardzo dobrym. Izba Adwokacka w Cieszynie wpisała dra Rusinka na listę adwokatów w 1932 r. z siedzibą w Cieszynie. Był on już wówczas członkiem licznych organizacji społecznych, jak np. Polskiego Związku Zachodniego, Macierzy Szkolnej, Ligi Morskiej i Kolonialnej, Polskiego Czerwonego Krzyża i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

W 1930 r. dr Rusinek zawarł związek małżeński z Elżbietą Kosowską, pracownicą kancelarii adwokackiej dra Władysława Michejdy. Po wpisaniu na listę adwokatów otworzył własną kancelarię adwokacką w Cieszynie w hotelu „Pod Wołem”. Pełnił on jednocześnie funkcję przewodniczącego Powiatowego Urzędu do Spraw Finansowo-Rolnych w Cieszynie, która to instytucja miała za zadanie prolongowanie i rozkładanie na raty zadłużeń rolnictwa, a nawet jego oddłużenie. Było to zajęcie społeczne, prowadzone w innych powiatach raczej przez sędziów. Podjęcie się tej funkcji bezinteresownie przez dra Rusinka świadczy o jego dużym wyrobieniu społecznym.

Po klęsce wrześniowej w 1939 r. Rusinek przebywał nadal na Śląsku Cieszyńskim, skąd pochodziła jego żona. W czasie masowych aresztowań w 1940 r. gestapo aresztowało go i zesłało do obozów koncentracyjnych w Dachau i Mathausen-Gusen, skąd szczęśliwym trafem został zwolniony w grudniu 1940 r. Wrócił do Cieszyna, ale na krótko, bo już w lutym 1941 r. wysiedlono go do Generalnego Gubernatorstwa. Osiadł w Krakowie, a we wrześniu tegoż roku został wpisany na listę adwokatów i podjął praktykę adwokacką w Krakowie, którą prowadził aż do końca wojny. Zezwolenie na otwarcie kancelarii adwokackiej przez dra Rusinka zostało jednak przez władze okupacyjne uwarunkowane tym, że mogłoby być każdej chwili odwołane (*jederzeitiger Widerruf*) i że mógł on wykonywać zawód adwokata tylko we wspólnej kancelarii z drem Janem Kursą.

Zaraz po wyzwoleniu wraca Rusinek do Cieszyna i podejmuje praktykę adwokacką. Wskutek przeżyć obozowych miał mocno nadwerężony system nerwowy. Nie zawsze mógł zapanować nad sobą, rzecz przecież tak niezbędną w zawodzie adwokackim. Stąd konflikty z sądami, z władzami samorządowymi. Na przykład Sąd Dyscypl. Izby Adwok. w Katowicach skazał Rusinka w 1946 r. na karę upomnienia za

to, że w dniu 12.XII.1945 r. na rozprawie sądowej w sprawie z oskarżenia prywatnego, przy ogłoszeniu wyroku, rzucił teczką o pulpit i powiedział: „To się jeszcze zobaczy, czy można to uważać za występek z art. 255 k.k.”

Rusinek był bezpartyjny. Należał do ZBOWiD-u (z pewną funkcją w Sądzie Koleżeńskim), był nadto członkiem Zrzeszenia Prawników Polskich, Ligi Obrony Kraju i Polskiego Czerwonego Krzyża. Przy czynił się do założenia Zespołu Adwokackiego w Cieszynie w 1952 r., któremu odstąpił swój obszerny 4-izbowy lokal. Przez szereg lat był zastępcą kierownika Zespołu, a w 1962 r. — kierownikiem Zespołu.

W czerwcu 1961 r. zmarła jego żona Elżbieta. W pogrzebie wzięli udział liczni obywatele Cieszyna, którzy dobrze znali zmarłą i ogólnie ją szanowali. Śmierć jej odbiła się na mężu wręcz tragicznie. Tak podupadł na duchu, że Rada Adwokacka miała pod koniec 1965 r. wątpliwości, czy jest on zdolny nadal do wykonywania zawodu adwokackiego. Któregoś dnia, w czasie spaceru poza miastem, zaśląbł nagle i zmarł na udar serca. Pogrzebany został na cmentarzu Komunalnym. W jego ostatniej drodze odprowadzili go — prócz najbliższej rodziny — wszyscy członkowie Zespołu Adwokackiego i personel biura, znajomi i liczni klienci.

Przed drugą wojną światową dr Rusinek był syndykiem Komunalnej Kasy Oszczędności m. Cieszyna, a po wojnie — Cieszyńskich Zakładów Gastronomicznych. Był też likwidatorem spółki akcyjnej „Browar Zamkowy” w Cieszynie. Był mocno zżyty z Cieszynem i do miasta tego bardzo przywiązany. Tu zaczął swą pracę w adwokaturze od aplikanta. Jeszcze w dniu śmierci widziano go w mieście i w sądzie, gdzie załatwiał sprawy swych klientów. Był adwokatem o wielkiej rutynie, doświadczeniu i inteligencji. Przed wojną był delegatem Rady Adwokackiej w Katowicach na m. Cieszyn i powiat cieszyński.

Lubił spędzać czas w kawiarni, ale też był jednym z nielicznych adwokatów cieszyńskich, którzy chodzili na wycieczki w góry. Ubierał się zawsze starannie. Twarz jego często opromieniał uśmiech nieco filozofa, nieco kpiarza. Na rozprawach był rzeczowy, mówił krótko, logicznie. Był nadzwyczaj koleżeński. Chętnie udzielał pomocy kolegom-adwokatom.

7. Dr **Leon Wolf**, senator RP, był działaczem społecznym wielkiej miary. Urodził się 11.IV.1883 r. w Szonychlu (obecnie Nowy Bogumin) na Zaolziu jako syn Franciszka Wolfa i jego żony Franciszki ze Skazików. Ojciec jego był robotnikiem kolejowym w Boguminie. Ukończył polską szkołę ludową i dwie klasy szkoły niemieckiej w Boguminie, a następnie uczęszczał do dopiero co otwartego prywatnego gimnazjum polskiego w Cieszynie (1896—1904 r.), gdzie otrzymał świadectwo dojrzałości. Studiował na uniwersytetach w Pradze i Wiedniu od 1904 do 1908 r. W 1909 r. w Wiedniu został promowany na doktora praw. W czasie studiów utrzymywał się tylko częściowo ze skromnych zarobków ojca; resztę środków stanowiły dochody z udzielanych korepetycji oraz skromne stypendium Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. W ten sposób młody Wolf nawiązał bliski kontakt z Macierzą, której w przyszłości stanie się wiernym i sztandarowym działaczem.

Praktykuje w sądach w Wiedniu, Cieszynie i we Frysztacie przez rok, a następnie — jako koncypient — w kancelariach adwokackich we

Frysztać. W 1916 r. uzyskał wpis na listę adwokatów i otworzył własną kancelarię adwokacką we Frysztać (Zaolzie). W 1909 r. ożenił się w Wiedniu z Zofią z domu Selinger. Z małżeństwa tego miał troje dzieci, które mieszkają do dziś w Polsce.

Leon Wolf był od wczesnej młodości działaczem społecznym. Już jako uczeń gimnazjalny wygłaszał od 1900 r. odczyty po wsiach polskich na Zaolziu, organizował przedstawienia amatorskie, wieczorki z pogadankami itp. Chodziło wówczas o rozbudzenie polskiego ducha narodowego wśród robotników i chłopów na Zaolziu, gdyż społeczeństwo polskie było tam uzależnione od kapitału niemieckiego i czeskiego i ulegało nieraz jego przemożnym wpływom.

Od 1920 r. dr Leon Wolf wyszedł na czoło ludności polskiej w Czechosłowacji i znalazł się w gronie najwybitniejszych sterników nawy naszych spraw w Czechosłowacji. Najwięcej czasu i wysiłku poświęcał Związkowi Śląskich Katolików w Czechosłowacji, którego był prezesem. Współpracował też z innymi stronnictwami polskimi w Czechosłowacji, mianowicie ze Stronnictwem Ludowym, Polską Partią Socjalistyczną i z polskimi komunistami z posłem Śliwką na czele, zwłaszcza wtedy, gdy chodziło o szkolnictwo polskie na Zaolziu, o opiekę nad bezrobotnymi Polakami i o naprawę krzywd wyrządzanych ludności polskiej przez szowinistów czeskich, tzw. „braniczarzy”. Nie dziwi więc fakt, że Leon Wolf piastował czołowe stanowiska w zarządach takich wiodących instytucji polskich, jak Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” i inne. Aby nie rozpraszać polskich sił przy wyborach do parlamentu czechosłowackiego, stworzył wraz z innymi przywódcami polskimi „Porozumiewawczy Komitet Stronnictw Politycznych” na Zaolziu, który przeobraził się później w Związek Polaków w Czechosłowacji. Wolf był wybierany posłem do parlamentu w Pradze w latach 1925 i w 1939 r. Już w 1918 r. był członkiem Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie. W uznaniu jego zasług został odznaczony orderem „Polonia Restituta”, zamianowano go też (zresztą na krótko) starostą powiatu frysztackiego, a później notariuszem we Frysztać, i powołano w skład senatu RP.

We wrześniu 1939 r. zmuszony był uciekać z rodzinnego Zaolzia, gdyż niechybnie spotkałby go taki sam los jak innych działaczy zaolziańskich, jak np. dra Olszaka z Karwiny, ks. Kulusza, dra Bałona i innych, których siepacze niemieccy po wkroczeniu na Śląsk pojмали i uśmiercili. Na szczęście, dr Wolf wyjechał do Warszawy i tam pracował jako urzędnik w Radzie Głównej Opiekuńczej. W wojsku nie służył, nie należał też do żadnej podziemnej organizacji wojskowej czy politycznej. Konspiratorem nie był.

Po zakończonej wojnie był już człowiekiem starszym (62 lata). W uznaniu zasług Minister Sprawiedliwości Polski Ludowej mianował go notariuszem w Bielsku. Pracował tu aż do śmierci swej żony (1963 r.). Mając 80 lat przeszedł na emeryturę i zamieszkał na stałe w Cieszynie. Władze Polski Ludowej przyznały mu emeryturę specjalną dla zasłużonych. Po miesięcznej, obłożnej chorobie zmarł 8 marca 1968 r. w Cieszynie. Opiekowała się nim córka Wanda Halfarowa, u której mieszkał.

Odprowadzony przez licznych kolegów, przyjaciół i członków rodziny, został pogrzebany na cmentarzu Komunalnym w Cieszynie.

8. Dr Władysław Michejda junior był kuzynem cieszyńskiego adwokata o tym samym nazwisku i imieniu, prezydenta m. Cieszyna (zmarł w 1937 r.), wywodzącego się z linii nawiejskiej, bardzo licznej rodziny Michejdów.

Władysław Michejda junior był wybitnym adwokatem w okresie międzywojennym w Katowicach. Przed wybuchem II wojny światowej czynił starania o przeniesienie swej siedziby do Cieszyna i przeniesienie to uzyskał, ale wskutek zbyt gwałtownego przebiegu wypadków na terenie Ziemi Cieszyńskiej nie zdążył formalnie przenieść swej kancelarii do Cieszyna. Pochodził z linii olbrachcickiej rodziny Michejdów z Zaolzia. Urodził się 18 września 1896 r. w Olbrachcicach pow. frysztackiego jako syn chłopca Pawła Michejdy i jego żony z domu Wałach. Należy tu wyjaśnić, że z rodziny Michejdów pochodziło wielu wybitnych działaczy polskich i przywódców ruchu narodowego na Zaolziu, ponadto kilku profesorów wyższych uczelni, lekarzy, inżynierów, pastorów, adwokatów, dwóch było burmistrzami m. Cieszyna (dr Jan Michejda i dr Władysław Michejda, obaj z zawodu adwokaci). Wspomniany dr Jan Michejda był nadto posłem do parlamentu wiedeńskiego, dr Tadeusz Michejda — ministrem zdrowia PRL, a dr Kornel Michejda — rektorem Akademii Medycznej w Krakowie.

Na skutek podziału Śląska Cieszyńskiego w 1920 r., kiedy to Zaolzie przypadło Czechosłowacji, Władysław Michejda jun. nabył obywatelstwo polskie w drodze opcji. Od 1903 r. uczęszczał do polskiej szkoły ludowej w rodzinnych Olbrachcicach a następnie do 1915 r. do polskiego gimnazjum w Cieszynie. Egzamin dojrzałości zdał dopiero w 1917 r., a to wobec powołania go do wojska austriackiego w czasie I wojny światowej. Z armii austriackiej przeszedł do Wojska Polskiego w stopniu porucznika.

Ukończył Wydział Prawa UJ w Krakowie w 1921 r., uzyskując stopień doktora praw.

Jeszcze w gimnazjum cieszyńskim należał do II Skautowej Drużyny, do chóru gimnazjalnego „Arion”, a w czasie studiów uniwersyteckich — do chóru akademickiego i Związku Studentów Śląska Cieszyńskiego „Znicz” w Krakowie.

Aplikował w sądach poznańskich i tam złożył egzamin sędziowski, a następnie wpisał się na listę adwokatów z siedzibą w Katowicach. Tu rozwinął ożywioną działalność społeczno-narodową, zwłaszcza wśród ludności polskiej wyznania ewangelickiego, co miało doniosłe znaczenie polityczne, ponieważ ówczesny zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Unijnego na Górnym Śląsku, dr Voss, uzależnił całkowicie podległy mu Kościół od hierarchii berlińskiej. Na skutek działań dra Michejdy jeszcze przed 1939 r., dr Voss został za działalność antypaństwową wydalony z Polski, a komisarycznym prezydentem Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku władze zamianowały właśnie dra Michejdę. Należy dodać, że już w 1935 r. opublikował on pracę pt. „Stosunki w Ewangelickim Kościele Unijnym na Polskim Górnym Śląsku”, w której skrytykował antypolską politykę władz Kościoła Unijnego w Katowicach sugerując, że Państwo Polskie jest uprawnione do stosowania w sto-

sunku do Kościoła środki przymusu „aż do ustanowienia komisarycznych władz kościelnych włącznie.”

W świetle takiej działalności dra Michejdy przed wybuchem II wojny światowej postąpił on rozsądnie, gdy po jej rozpętanu przez Hitlera przeniósł się na Zaolzie, gdzie nie był tak znany ze swej działalności patriotycznej jak w Katowicach. Z chwilą wybuchu wojny zmieniał dość często swe miejsce zamieszkania i dzięki temu udało mu się przetrwać większą część okresu wojny na wolności. Przyjaciele jego ostrzegali go i doradzali mu, żeby wyjechał do Generalnej Gubernii albo żeby się ukrywał pod zmienionym nazwiskiem, gdyż grozi mu niechybne niebezpieczeństwo ze strony gestapo. Odpowiadał na to, że wyjazd jego ze Śląska byłby niejako dezercją. Był pewny siebie. Liczył na jakąś niemiecką sprawiedliwość i praworządność, o której wspominał jeszcze przed wojną w swej wyżej cytowanej pracy. W miejscach publicznych, na ulicy, na dworcu kolejowym, przy kasie biletowej rozmawiał głośno po polsku, nie kryjąc swej polskości.

Wiadomo od naocznych świadków, jak wyglądało jego aresztowanie i z jaką godnością zhościł pobyt w obozie. Otóż ostatnio przebywał u swych krewnych Matulów w Ustroniu, na Jelenicy. Tu czuł się bezpieczniej. Zorganizował wywiad na swój prywatny użytek. Skaperował sobie bowiem jakiegoś gestapowca, który miał go uprzedzić o ewentualnych zamiarach gestapo aresztowania go. Gestapowiec nie dotrzymał jednak obietnicy. Któregoś wieczora, w kwietniu 1945 r., kiedy „Wit” (bo tym imieniem był zwany w licznej rodzinie Michejdów) poszedł na bliską przechadzkę, kuzynka jego usłyszała tuż pod willą Matulów w krzakach gwałtowną szamotaninę i trzask łamanego płotu, po czym do willi weszło trzech mężczyzn; blady Wit z rozwichrzoną czupryną oraz dwu cywilów z pistoletami w rękę. Weszli do mieszkania na piętro, gdzie mieszkał Wit, i przeprowadzili powierzchowną rewizję. Wychodząc z budynku, gestapowcy zabrali Wita z sobą. Na odchodnym rzucili zdawkowo: „Tylko na krótkie przesłuchanie.” Ale Wit już nie wrócił i Ustronia nie miał więcej oglądać.

Wywieziono go z Cieszyna do Mysłowic do obozu przejściowego (tzw. Lager-Gestapo), gdzie więźniowie byli przesłuchiwani, katowani, segregowani i kierowani do obozu koncentracyjnego lub więzienia. Naoczny świadek tego, co się tam działo, Klemens Koźbiał, współwięzień, poznał Michejdę dopiero na sali nr 1 w b. kaplicy Salezjanów, w której m. in. mieścił się obóz. Warunki na tej sali były nie do zniesienia. Było tam niesłychanie ciasno, gdyż sala była nieduża, ale więźniów za to było aż 180. Żeby trzymać ludzi pod stałym terrorem, lokowano po dwu więźniów na jedno łóżko, na gołe deski. Nie wolno było przybrać innej postawy niż leżenie na brzuchu i nie można się było ruszać, gdyż inaczej tzw. kalfaktor, czyli kapo walił z całej siły bykowcem.

„Leżeliśmy — opowiada p. Koźbiał — obok siebie z Witem, na jednym łóżku na gołych deskach. Nie mieliśmy ani sienników, ani żadnych koców. Jedzenie było również więcej niż nędzne: na śniadanie dawano nam kromkę czarnego chleba i trochę marmolady oraz czarną, gorzką, ale gorącą kowę. Na obiad bywała tylko zupa ziemniaczana, lecz bez ziemniaków, gdyż kapo powybiało z kotła wszystkie ziem-

niaki dla siebie i funkcyjnych. Na kolację otrzymywaliśmy znów kromkę chleba i czarną kawę lub herbatę nie słodzoną. Zjadaliśmy z Witem zawsze wszystko z apetytem, gdyż byliśmy zawsze głodni. W sąsiednich salach więźniowie nie byli poddani tak straszliwemu terrorowi. Mogli np. siedzieć na swych łózkach, co u nas było niedopuszczalne i karalne. Nasz kapo, wyznaczony przez komendę obozu spośród więźniów, był wyjątkową kanalią. Potrafił zadusić na śmierć własnymi rękami współwięźnia, który, skatowany na śledztwie, jęczał z bólu na łóżku. (...)

Wit nie mógł pojąć, jak Niemcy, którzy zawsze byli narodem na wysokim poziomie kultury, mogli się do tego stopnia upodlić i dopuścić do tak bestialskich, nie znanych dotychczas w dziejach cywilizacji okrucieństw. Nie mógł też uwierzyć, by to wszystko, co się działo wokół, było zalegalizowane przez władze państwa niemieckiego. Jako prawnik, wierzył w jakąś niezachwianą, ogólną praworządność na świecie.

Szcześliwym trafem udało się Witowi, co stanowi dowód jego nieprzeciętnej inteligencji i mądrości, spowodować akcję zmierzającą do rozluźnienia, choćby tylko w drobnym stopniu, terroru panującego na sali. Gdy bowiem przybyła do nas nowa grupa 22 więźniów z Cieszyńskiego, dr Michejda zdołał nawiązać takie kontakty przy różnych okazjach, np. przy wychodzeniu do ustępu, że znęcający się nad nami kapo został zdjęty ze swego stanowiska. Potem funkcję tę powierzono nauczycielowi polskiemu z Trzyńca Machowi. Ten pełnił swą funkcję sprytnie: udawał surowego tylko w obecności gestapowców. Udało się też przy pomocy b. pracownika Polskiego Radia w Katowicach Lipowczana z Ustronia, pełniącego w obozie funkcję tzw. pomocniczego policjanta (*Hilfspolizei*), skomunikować ze światem. Właśnie tą drogą wysłał Wit z obozu grypsy i wiadomości do domu. Lipowczan, maskując się, udawał służbistę, ale gdzie tylko mógł, pomagał ludziom godnym zaufania."

„W lipcu lub sierpniu 1943 r. — opowiada dalej p. Koźbiał — wezwano dra Michejdę na przesłuchanie do komendy obozu. Nie ujawnił niczego, nie wsypał nikogo. Po odprowadzeniu Wita na salę, przeprowadzający przesłuchanie gestapowiec, niezadowolony z wyników śledztwa, polecił kalfaktorowi Machowi wymierzyć Witowi 20 razów bykowcem. Nie był to już poprzednio stosowany bykowiec z kolcami, lecz kawał gumowego węża, który wprawdzie nie ranił, ale sprawiał przy użyciu dużo hałasu. Wit musiał się położyć na brzuchu na łóżko, a Mach pod okiem gestapowca zaczął go bić wężem. Tu Wit nie wykazał życiowego sprytu, bo trzeba było krzyczeć, a on ani pisnął. A może Mach istotnie za lekko bił, a wąż hałasował, jakby nie wiadomo, jakie razy zadawał. Dopiero za którymś z rzędu razem Mach szeptem podpowiedział Witowi, że ma krzyczeć. Wtedy Wit zorientował się, o co chodzi, i zaczął głośnym krzykiem akcentować swój ból. Zadowolono to obecnego przy biciu gestapowca, który dał się w ten sposób wyprowadzić w pole. (...).

Znając świetnie język niemiecki, Wit nawiązywał przez siatkę rozmowy z „hilfspolicjantami”, z których niektórzy byli ludźmi inteligentnymi i antyhitlerowcami. Agitował ich, budził w nich poczucie honoru niemieckiego i ludzkości, zdobywał od nich wiadomości z frontów i ze świata.

Dr Michejda znał również dobrze język angielski i uczył go współwięźniów, prowadząc dla zabicia czasu formalny kurs tego języka, oczywiście wyłącznie ustnie. Wiadomości ze świata nadchodziły też przez tzw. *Zugangów*, czyli więźniów świeżo przybyłych do obozu. Wiadomości te były coraz ciekawsze, gdyż dotyczyły niepowodzeń Niemców we Włoszech i pod Kurskiem na terenie Związku Radzieckiego. Podnosiły one więźniów bardzo na duchu. Wit wierzył głęboko, że wojna skończy się sromotną klęską Hitlera, ale też zdawał sobie sprawę z tego, że może nie dożyć końca wojny. Były osoby, które starały się dopomóc znanemu adwokatowi. Wit stanowczo odmówił. Oświadczył wręcz: »Mnie, jako wywodzącemu się z rodziny Michejdów, nie wypada korzystać z tej okazji«.

Wkrótce została też aresztowana jego żona, Stefania Michejdowa. Znalazła się również w obozie przejściowym w Mysłowicach. Przeżyła obóz koncentracyjny w Ravensbrück i wróciła po wojnie do domu.

Dr Michejda został z końcem roku 1943 poinformowany, że »pójdzie na transport do Oświęcimia«. Był bardzo lubiany i ceniony przez wszystkich współwięźniów. Gdy miał odchodzić, wszyscy go bardzo żalowali. Wywieziono go do Oświęcimia bezpośrednio przed Świątami Bożego Narodzenia. Został osadzony w koszmarnej XI bloku obozu oświęcimskiego, z którego nie wychodziło się żywcem. Tam też pod koniec stycznia 1944 r. został stracony.”

„Mimo że w lutym 1944 r. zostałem sam przetransportowany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i zostałem również umieszczony w XI bloku, nie udało mi się — kończy swą relację Koźbiał — dociec, jakie były ostatnie chwile życia dra Władysława Michejdy ani też w jaki sposób został on przez barbarzyńców niemieckich zgładzony.”

IV. OKRES II WOJNY ŚWIATOWEJ

W okresie dwudziestolecia międzywojennego znaczna liczba cieszyńskich Niemców opuściła Ziemię Cieszyńską. Część z nich udała się do Czechosłowacji, gdzie miała nawiązane stosunki z miejscowymi Niemcami i nietrudno było jej tam znaleźć zajęcie zarobkowe, uzyskać koncesję na otwarcie własnego prywatnego warsztatu rzemieślniczego lub założyć spółkę handlową czy przemysłową. W Czechosłowacji było bowiem stosunkowo więcej Niemców niż w Polsce, przy czym poziom gospodarki był tam — jak wiadomo — wyższy. Inna znów część Niemców wyjechała w tym czasie do Austrii, gdzie miała znajomości z czasów służby wojskowej lub studiów na wiedeńskich wyższych uczelniach bądź też skologiacona była z rodzinami austriackimi.

Ale była też spora liczba Niemców, zwłaszcza młodych, którym imponowały hasła rzucające *urbi et orbi* przez Hitlera i jego popleczników Henleina, przywódcę Niemców sudeckich, i Wiesnera z Bielska. Ten ostatni pod płaszczykiem senatora RP (którym go mianowały przedwojenne polskie władze) organizował w całej Polsce V kolumnę i dywersję w imię realizowania idei narodowosocjalistycznych. Młodzi Niem-

cy cieszyńscy, zwłaszcza z Zaolzia i z okręgu bielskiego, niezadowoleni z przyłączenia tej ziemi do Polski, znikali z terenu Cieszyńskiego, przekradając się — na ogół nielegalnie — do hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy. Tam, jako uchodźcy z Polski, byli specjalnie honorowani i szkoleni w Głubczycach, czekając na zajęcie ziem polskich przez Hitlera i na przydzielone im z góry funkcje na terenach polskich (np. *treuhänderów* przedsiębiorstw polskich, urzędników władz okupacyjnych, funkcjonariuszy różnych odmian policji i żandarmierii niemieckiej, tłumaczy i szpiclów gestapo), przy czym prawie wszyscy oni znali biegle język polski. Była to niebezpieczna dla Polaków grupa Niemców. Szczególnie zaś źle odnosili się do Polaków w czasie II wojny światowej Niemcy z Bielska, skąd pochodził np. kat Podhala, komendant gestapo Weissmann z „Palace” w Zakopanem.

Tym właśnie Niemcom nietrudno się było porozumieć z ludnością polską, podsłuchać rozmowę prowadzoną w języku polskim. Zнали oni dobrze miejscowe stosunki oraz przywódców ludu polskiego, których w myśl tez hitlerowskich należało zniszczyć. Wkrótce też zaczęło się biologiczne wyniszczanie przede wszystkim inteligencji polskiej: nauczycieli, naukowców, sędziów, adwokatów, ludzi pióra, duchowieństwa, działaczy politycznych (zwłaszcza komunistów) i Żydów. Od 1 września 1939 r. polskie urzędy, m. in. sądy i prokuratura, a także kancelarie adwokackie, były w Cieszynie zamknięte. Prosperowało tylko więzienie cieszyńskie, którym już od pierwszych dni wojny zawiadywało gestapo. Oddział tego przestępczego urzędu miał siedzibę w Cieszynie Zachodnim, w tzw. Alejach. Przez okres wojny liczne cele cieszyńskiego więzienia, zwanego „hotelem Harbicha”, były przepelnione Polakami.

Organizacja niemieckiego sądownictwa i adwokatury dla Cieszyna została jeszcze przed wybuchem wojny przez machinę hitlerowską dokładnie zaplanowana. Polscy sędziowie, prokuratorzy i adwokaci, z nielicznymi wyjątkami, wyjechali z Cieszyna przed wybuchem wojny. Dotyczyło to w szczególności Żydów, którzy wiedzieli, czego się mogą spodziewać ze strony rasistowskiej machiny hitlerowskiej z jej hasłem: *ausrotten*. W każdym razie nikt z polskich pracowników wymiaru sprawiedliwości nie pozostał na swym stanowisku urzędowym. Na ich miejsce przybyli hitlerowscy sędziowie, prokuratorzy i inni funkcjonariusze sądowi, wytypowani już z góry, jak wyżej zaznaczono, przez hitlerowski sztab dla Śląska Cieszyńskiego.

Z dużym ryzykiem dla siebie i swych rodzin pozostali na miejscu w Cieszynie tylko niektórzy pracownicy aryjskiego pochodzenia, zwykle w podeszłym wieku. Został więc np. dr Jakub Darocha, który był emerytowanym sędzią, a jego wysługa lat sięgała po czasy zaboru austriackiego; ponadto z miejscowych prawników, którzy się odważyli pozostać, byli adwokaci: dr Paweł Michejda, dr Józef Pasz, dr Jerzy Bałon i dr Władysław Michejda. Dla nich jednak to pozostanie na miejscu pociągnęło za sobą fatalne konsekwencje.

Gdy front przesunął się na wschód, natychmiast przybyły do Cieszyna gestapo, policja, sztab NSDAP i komplet urzędników niemieckich dla obsadzenia urzędów, sądów i innych placówek administracyjnych i gospodarczych. Mężem zaufania dla spraw sądownictwa i adwo-

katury był wyznaczony z ramienia NSDAP na teren Cieszyńskiego niejaki dr Artur Jirasek.

Mimo nazwiska typowo czeskiego był on zajadłym szowinistą niemieckim i działaczem hitlerowskim. Jak udało się ustalić, ojciec jego był narodowości czeskiej i przed I wojną światową pracował w starostwie powiatowym w Cieszynie jako urzędnik austriacki, matka zaś była Polką spod Bielska. Jirasek ukończył w 1922 r. w Cieszynie niemieckie gimnazjum. Trzy lata słuchał prawa na UJ w Krakowie, ale na czwarty rok przeniósł się na niemiecki Uniwersytet Karola w Pradze.

On więc to jako mąż zaufania NSDAP likwidował wszystkie kancelarie adwokatów w Cieszynie. Sam zaś umieścił swą kancelarię adwokacką w najlepszym hotelu cieszyńskim „Pod Jeleniem.”

Jirasek opiniował praktykujących w czasie wojny w Cieszynie adwokatów, a nawet sędziów niemieckich. Toteż władze okupacyjne zezwoliły na praktykę adwokacką jedynie Niemcom, tj. drowi Schneeweisowi i drowi Harbichowi. Godzi się tu dodać, że obaj byli lojalni wobec ludności polskiej. Dr Harbich rozmawiał nawet po polsku z Polakami. Obecnie prowadzi on kancelarię adwokacką w Monachium.

Jirasek jest adwokatem pod Hamburgiem i w organizacjach ziomkowskich pełni funkcję męża zaufania (*Heimatkreisvertrauensmann*) dla Ziemi Cieszyńskiej, choć nie jest Cieszyńsiakiem, bo urodził się w Opawie. W czasie wojny Jirasek był wielkim wrogiem Żydów. Miał on też podobno postawić wniosek o przemianowanie hotelu „Pod Jeleniem” na „Adolf Hitler-Hotel.”

V. WOJENNE STRATY PALESTRY CIESZYŃSKIEJ

Śląsk Cieszyński z Zaolziem został przez okupanta włączony do Trzeciej Rzeszy w czasie wojny. Bezbronna ludność polska dzielnie stawiała czoło wrogowi.

Niemcy mieli wszędzie swe „oczy i uszy”. Niebezpiecznie było się zbierać nawet w kilkoro, głośno rozmawiać po polsku, przekazywać sobie wiadomości radiowe lub opowiadać anegdotki polityczne, a nawet pozostawać bez zatrudnienia. To wszystko rzucało się w oczy i zwracało uwagę szpicli niemieckich, których spotykało się na każdym kroku. Byli to ludzie najczęściej nieznanymi, tym bardziej więc niebezpieczni. Ci ludzie obcy napływali do Cieszyna — już to z Zaolzia, już to z okolic Bielska bądź z Górnego Śląska, ale byli to przeważnie ci, którzy ongiś uciekli urzeczeni obietnicami propagandy hitlerowskiej, a teraz wraz z armią najeźdźczą wrócili na ziemię, na której wyrosli. Była to owa osławiona V kolumna. Głównym jej zadaniem obecnie było siać terror wśród ludności polskiej, z którą niektórzy z tych powracających mieli niekiedy osobiste porachunki. Oni to również popisywali się w sposób bezprzykładny wobec uciemnionej, pozostałej ludności żydowskiej.

Trzeba przyznać, że miejscowi Niemcy rzadko tylko objawiali entuzjazm wobec bestialstwa i bezprzykładnych wybryków hitlerowskich

„übermensch-ów”. Zachowywali się raczej z rezerwą, a w każdym razie nie pochwalali tego w obecności Polaków czy Żydów. Bicie Żydów po twarzy na ulicy, musztrowanie ich, żądanie zdejmowania z głowy czapki, gdy przechodził „partei-genosse”, stawianie osób starszych wiekiem pod ścianą w lokalu urzędowym, wreszcie spalenie w pierwszych dniach okupacji synagogi żydowskiej w Cieszynie — wszystko to napawało poważnych, stałych mieszkańców Cieszyna narodowości niemieckiej odrazą, grozą, a nawet wstydem za to, co czynili ci przedstawiciele nowej kultury niemieckiej. Dawali temu niekiedy wyraz w rozmowach ze znajomymi Polakami, oczywiście tylko w cztery oczy.

Jak już wspominałem, obszerne więzienie cieszyńskie od razu wypełniło się polskimi więźniami i do końca wojny stan ten nie uległ zmianie. Ten „hotel Harbicha” stał się istną kaźnią polską. Drugą taką kaźnią była siedziba gestapo w Alejach, gdzie przesłuchiowano więźniów politycznych i stosowano wobec nich inkwizycyjne tortury, nie tylko fizyczne, ale i moralne, zmierzające do doprowadzenia godności ludzkiej do najgorszego upodlenia.

W Cieszynie Zachodnim i w pobliskim Goleszowie stworzono filię oświęcimskiego obozu koncentracyjnego nie tylko po to, by korzystać z bezpłatnej siły roboczej, lecz także dla terroryzowania ludności polskiej, która mimo wszystko trzymała się dzielnie i nie dała się nastraszyć i złamać.

Wiosną 1940 r. gestapo aresztowało w Cieszyńskim przeszło 1000 najwybitniejszych Polaków, przy czym byli wśród nich nawet tacy, którzy się polityką nigdy nie zajmowali. W dniu 20 marca 1942 r. w Cieszynie, w parku miejskim „Pod Wałką”, gestapo — dla zastraszenia miejscowej ludności — urządziło masową egzekucję. W oczach spędzonej pod przymusem ludności polskiej, tj. tych, którzy nie podpisali volkslisty, powieszono 24 Polaków z terenu Ziemi Cieszyńskiej. W grupie tragicznych ofiar byli działacze społeczni, nauczyciele, oficerowie WP, inżynierowie i robotnicy. Masowe egzekucje odbywały się następnie w Cisownicy, Brennej, Datyniach Dolnych, Hażlachu, Istebnej, Krasnej, Lesznej Górnej, Łomnej, Wiśle, Żywocicach i kilkakrotnie ponownie w Cieszynie oraz w innych jeszcze miejscowościach Cieszyńskiego. Bezbronna ludność polska Ziemi Cieszyńskiej kładła swe życie na ołtarzu Ojczyzny.

Według relacji starszego woźnego Sądu Powiatowego w Cieszynie Karola Matuli rozprawy w sądach w Cieszynie odbywały się normalnie aż do 31 sierpnia 1939 r. włącznie. W dniu wybuchu wojny, a więc 1 września 1939 r., nawet togi adwokackie zostały w gmachu sądu (mianowicie w mieszkaniu kasztelana sądu Rudolfa Pieczonki), gdyż nikt z adwokatów nie zdążył już po nie przybyć.

Na ogólną liczbę 35 adwokatów czynnych w powiecie cieszyńskim i frysztackim w chwili wybuchu wojny zginęło w czasie II wojny światowej 18, tj. w przybliżeniu 51%, z czego: z niewiadomych przyczyn — 10, w obozach koncentracyjnych — na pewno 4, w getcie — 4. Pozostałych 17 adwokatów przetrwało wojnę: 2 w Wojsku Polskim za granicą, 3 przetrwało szczęśliwie pobyt w obozach koncentracyjnych, 1 przeżył wojnę w Oflagu, 2 ukrywało się pod zmienionymi nazwiskami, 4 przeżyło normalnie na wolności, nie mogąc jednak pracować

w zawodzie adwokackim; tylko 3 pracowało w czasie wojny w zawodzie adwokackim, 2 zaś przetrwało wojnę za granicą.

W obozach koncentracyjnych zginęli następujący adwokaci cieszyńscy: Herz Berger, Jerzy Bałon, Paweł Michejda i Władysław Michejda. Dalej, zginęli z niewiadomych przyczyn bądź zostali zamordowani lub zmarli z wycieńczenia: Rudolf Deutsch, Murycy Guttmann, Henryk Glanz, Szymon Gallet, Edwin Neumann, Józef Reich, Teofil Trzeciński, Dawid Sandhaus, Marek Bolchower i Adolf Friedmann. W getcie zostali zamordowani: Maksymilian Kleinberg, Izaak Pastor, Arion Hammermann i Ignacy Fenichel.

Bardzo nikłe i lakoniczne są dane dotyczące śmierci wyżej wymienionych osób spośród palestry cieszyńskiej.

O tym, jak zginął dr Jerzy Bałon, była już mowa wyżej.

Dr Herz Berger wyjechał przed samym wybuchem II wojny światowej wraz z rodziną z Cieszyna do Małopolski Wschodniej i już po wojnie nie wrócił do Cieszyna. Należy przypuszczać, że spotkał go tragiczny los wielu milionów Żydów. Zginął podobno — według uporczywie powtarzanych wieści — w obozie koncentracyjnym.

Mówiliśmy już także wyżej, jaki był koniec dra Rudolfa Deutscha.

Dr Witold Eibenschütz został w czasie wojny aresztowany przez gestapo i zginął w getcie.

Dr Ignacy Fenichel zginął według jednej wersji w getcie w Krakowie, według innej — na terenie Małopolski Wschodniej.

Mgr Marek Bolchower ukrywał się przez dłuższy czas przed gestapo. Wytropiony, został zamordowany w rodzinnym Czortkowie.

Dr Adolf Friedmann zginął w czasie ostatniej wojny, lecz ani miejsce, ani też okoliczności jego śmierci nie są znane.

Dr Szymon Gallet zginął w czasie wojny, lecz w jaki sposób został zamordowany, przez kogo i wśród jakich okoliczności — nie wiadomo.

Mówiliśmy już także wyżej o tragicznej śmierci dra Henryka Glanza.

Dr Maurycy Guttmann zginął w czasie wojny we Lwowie.

Dr Hammermann Arion zginął w getcie w Krakowie.

Dr Maksymilian Kleinberg wraz z całą rodziną zginął w getcie krakowskim.

Dr Paweł Michejda w pierwszych dniach wojny pozostał w Cieszynie, choć nie był pewien swego losu. Napotkawszy na ulicy starszego woźnego sądowego Karola Matulę, zwierzał mu się, że wobec tego, iż pochodzi ze znanej rodziny działaczy politycznych Michejdów z Zaolzia, może być wkrótce aresztowany przez okupantów. Był wielce przygnę-

biony i bezradny. Aresztowanie jego istotnie nastąpiło dnia 16.X.1939 r. Został osadzony w więzieniu w Cieszynie, ale po 10 dniach zwolniono go. W maju 1940 r. został ponownie aresztowany przez gestapo pod pretekstem uprawiania działalności politycznej, której w istocie nigdy nie uprawiał. Wywieziono go do obozu koncentracyjnego w Dachau, stamtąd do Sachsenhausen, a następnie do Oranienburga. Zapadł tam na zapalenie płuc, gdyż pracował stale w piwnicy przy obieraniu ziemniaków dla kuchni obozowej. Wyszedł któregoś dnia, cały rozgrzany, na długi apel na plac obozowy i tam na zimnym powietrzu zaziębił się. Po 10 dniach choroby zmarł w październiku 1940 r.

Dr Edwin Neumann zginął w czasie wojny, lecz nie wiadomo, gdzie i wśród jakich okoliczności.

Dr Izaak Pastor znalazł się według jednej wersji na terenie ZSRR, ale dalsze jego losy nie są znane, natomiast według drugiej wersji (dane Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Katowicach) miał być aresztowany w 1943 roku przez gestapo na terenie Generalnego Gubernatorstwa, ale jaki go tam los spotkał, można się tylko domyślić. Prawdopodobnie zginął w obozie lub w getcie.

Mgr Józef Reich wyjechał ze Skoczowa przed wybuchem wojny i słuch o nim zaginął. Należy przypuszczać, że został zamordowany.

Dr Dawid Sandhaus uszedł przed wybuchem wojny wraz z rodziną z Cieszyna do Małopolski Wschodniej i tam został zamordowany przez bandę ukraińską UPA.

Mgr Teofil Trzeciński wyjechał z Frysztatu w chwili wybuchu wojny i zaginął. Nie udało się zebrać żadnych wiadomości o jego dalszych losach.

Powyższe zestawienie nie jest kompletne. Wielu innych adwokatów cieszyńskich było więzionych lub musiało się poniewierać — często wraz z rodzinami — na obcych terenach objętych pożogą wojny. Prawie każdy z nich doznał dotkliwych strat materialnych, tracąc cały lub prawie cały swój majątek, wielu z nich straciło zdrowie, a nawet życie.

● Źródła i literatura

1. Ankieta opracowana przez autora.
2. Archiwum akt personalnych Izby Adwokackiej w Katowicach.
3. Informacje ustne zebrane u różnych osób przez autora.
4. Materiały ankietacyjne Komisji Bad. Zbr. Hitler. w Katowicach.
5. Władysław Michejda: Stosunki w Ewangelickim Kościele Unijnym na polskim Górnym Śląsku, Katowice 1935.
6. Tadeusz Petrykowski: Sądownictwo polskie na Śląsku 1922—37, Katowice 1939.
7. Karol Stach: Adwokatura polska na Śląsku Zaolziańskim, „Palestra” z 1938 r., zeszyt z dn. 29.XI.1938 r.
8. Wielka Encyklopedia Powszechna, Warszawa 1963—1970.